

*Hubert Wilk*

PIOTR OŻAŃSKI – PRAWDA  
O „CZŁOWIEKU Z MARMURU”. PRZYCZYNEK DO REFLEKSJI  
NAD LOSAMI PRZODOWNIKÓW PRACY<sup>1</sup>

Pod koniec stycznia 2006 r. Rada Miasta Krakowa nadała terenowi położonemu u zbiegu ulic: Stanisława Mierzwycy i Gustawa Daniłowskiego w Nowej Hucie nazwę Plac Piotra Ożańskiego. Osoba patrona wzbudziła wśród radnych miasta wiele wątpliwości i wywołała dyskusję – czy tak „kontrowersyjna” osoba powinna „otrzymać” własny plac<sup>2</sup>.

Na czym polegała owa „kontrowersyjność”? Kim właściwie był Piotr Ożański i czym zasłużył sobie na plac własnego imienia?

Z krótkiej notki biograficznej dołączonej do projektu uchwały o zmianie nazw ulic możemy poznać podstawowe fakty z jego życiorysu: żył w latach 1925–1988, zasłużony i związany z Nową Hutą budowniczy pierwszych osiedli na jej terenie, w latach 1951–1957 znany w całej Polsce ze swoich rekordów murarz-przodownik pracy. Urodził się w Mołodyczy (ZSRR). Całe dorosłe życie związał z najmłodszą dzielnicą Krakowa. Jako jeden z pierwszych przyjechał na budowę Nowej Huty. Był członkiem 51. Brygady Powszechnej Organizacji „Służba Polsce” (PO „SP”) i przewodniczącym koła brygadowego Związku Młodzieży Polskiej (ZMP). Organizował tzw. trójki murarskie i uczestniczył w nich. Do czasu przejścia na emeryturę pracował w Hucie im. Lenina. Za swoją działalność społeczną i pracę zawodową odznaczony został m. in. Krzyżem Kawalerskim Orderu Odrodzenia Polski, Złotą Odznaką im. Janka Krasickiego, Odznaką „Budowniczy Nowej Huty”. Dane biograficzne wymagają uzupełnienia, jednak

---

<sup>1</sup> Za pomoc przy pracy nad tekstem chciałbym podziękować nowohuckiemu 1949 klub, który udostępnił mi materiały ze swojej wystawy poświęconej Piotrowi Ożańskiemu: „Pietia – Piotr Ożański – człowiek, przodownik, legenda. Wystawa w 20. rocznicę śmierci (1988–2008).

<sup>2</sup> Piotr Ożański jako patron placu na osiedlu Willowym „przetwał” trzy lata – uchwałą z 18 marca 2009 r. radni Krakowa zmienili nazwę placu na „Plac przy poczcie”. R. Kozik, *Kogo uwierał człowiek z marmuru*, „Gazeta Wyborcza” z 19 marca 2009 r.

najważniejszy w całej historii Piotra Ożańskiego jest fakt, że był on pierwowzorem Mateusza Birkuta z „Człowieka z marmuru” Andrzeja Wajdy.

Tragiczne życie filmowego przodownika pracy, strąconego z piedestału oraz jego pierwowzoru mogą stać się doskonałym powodem do podjęcia refleksji nad losami powojennych bohaterów – przodowników pracy.

\* \* \*

Konstytucja ZSRR z 1936 r. jasno określała stosunek obywatela do pracy: „Praca w ZSRR jest obowiązkiem i sprawą honoru każdego zdolnego do pracy obywatela”. Według Michała Hellera było to „trawestacją jednej z najsłynniejszych złotych myśli Stalina: „Praca jest w ZSRR sprawą honoru, sprawą męstwa, sprawą bohaterstwa”<sup>3</sup>. Konstytucja PRL z 1952 r. posiadała niemal identyczny artykuł: „Praca jest prawem, obowiązkiem i sprawą honoru każdego obywatela”. Praca w ideologii komunistycznej nie była tylko celem samym w sobie, ale przede wszystkim drogą do stworzenia nowego człowieka. Natomiast nośnikami cech, jakie charakteryzować miały owego nowego człowieka stały się odpowiednie wzorce osobowe, bohaterowie ówczesnych czasów – najważniejsi politycy, sportowcy i przodownicy pracy<sup>4</sup>. Największa rola w propagandzie miała przypaść tym ostatnim: „bohaterstwo pracy jest nowym zjawiskiem w kulturze, związanym ściśle z ideą i praktyką społeczeństw socjalistycznych. Podstawową siłą społeczną stają się w niej robotnicy, a więc ludzie pracy, i właśnie praca figuruje w hierarchii dóbr nowego ustroju jako wartość nadrzędna, powszechny miernik wartości człowieka”<sup>5</sup>.

Przodownicy pracy mieli zatem szczyścić się nie tylko sukcesami w pracy (przekraczaniem własnych norm produkcyjnych, usprawnianiem i poprawą organizacji pracy, awansem zawodowym i społecznym), ale także posiadać określone cechy osobowe. Michał Boni na podstawie broszurek z serii „Biblioteka Przodowników Pracy” odtworzył ów wzorzec osobowy robotnika. Przodownik pracy musiał zatem być bardzo dobrym fachowcem, który wciąż chciał poszerzać swoją wiedzę, posiadać określone poglądy polityczne, które były wynikiem świadomego wyboru, musiał propagować zasady zespołowej pracy, ale także posiadać udane życie rodzinne, zaś jego najbliżsi mieli mu pomagać w podejmowaniu aktów współzawodnictwa<sup>6</sup>. Przodownicy pracy mieli stawiać

<sup>3</sup> M. Heller, *Maszyna i śrubki. Jak hartował się człowiek sowiecki*, Paryż 1988, s. 113–114.

<sup>4</sup> Zob. S. Fitzpatrick, *Everyday Stalinism. Ordinary life in Extraordinary Times: Soviet Russia in The 30's*, Oxford 1999, s. 71–72.

<sup>5</sup> K. Żygulski, *Bohater filmowy. Studium Socjologiczne*, Warszawa 1973, s. 31.

<sup>6</sup> M. Boni, *Stereotyp robotnika w kulturze polskiej na przełomie lat 40/50-tych*, praca doktorska napisana pod kierunkiem doc. dr. hab. Stanisława Siewierskiego w Katedrze Kultury Polskiej, Warszawa 1986, s. 255–361; zob. także A. Jasińska, R. Siemieńska, *Wzory osobowe socjalizmu*, Warszawa 1978, s. 237–246; S. Kowalewska, *Wzór osobowy i pożądaną postawy pracowników przemysłu*

się swoistymi misjonarzami ruchu komunistycznego, „którzy swoim przykładem mieli nawracać wątpiących”<sup>7</sup>. Pochodzący z 1949 r. memoriał o ujednoczeniu przepisów dotyczących przodowników pracy zawierał bardzo interesujące *Dziesięć przykazań przodownika pracy*, które w dość jasny sposób wyrażały oczekiwania władz w stosunku do produjących robotników. Już pierwsze „przykazanie” wskazywało na „specjalną” pozycję przodownika w zakładzie pracy: miał on być wyróżnionym przez państwo ludowe obywatelem i „z tego powodu powinien pamiętać o swoim wyjątkowym położeniu wśród współtowarzyszy pracy”. Wymagano od niego, aby „wysoko niósł sztandar przodownictwa” oraz był „prodującym elementem swego zakładu pracy we wszystkich jego objawach życia, poczynając od zawodowego poprzez społeczne do politycznego” (przykazanie drugie). Przodownik pracy miał być pierwszym, który podejmował „inicjatywę w zobowiązaniach okolicznościowych” oraz „w obowiązkach tych winien się znaleźć w czołówce produjących współtowarzyszy” (przykazanie trzecie). Jego postawę miała charakteryzować „nieugięta wola w walce z trudnościami i przeciwnościami” podczas wykonywania zobowiązania (przykazanie czwarte) oraz chęć dzielenia się z innymi robotnikami swoim doświadczeniem w stosowaniu nowych metod pracy (przykazanie piąte). Miał być „nieprzejednanym wrogiem tego wszystkiego, co godzi w jego imię [...] wszystkiego, co hamuje rozwój społeczny i gospodarczy narodu” (przykazanie szóste). Poprzez stałe podnoszenie swojego poziomu moralnego i ideologicznego miał być przykładem dla innych (przykazanie siódme), zaś „rozszerzając swoje horyzonty” miał się stać „sił[ą] kierowniczą przez uzyskanie awansu społecznego” (przykazanie dziewiąte). Przyznany tytuł „przodownika pracy” miał być impulsem do tego, aby robotnik „walczy[ł] dalej o utrzymanie swojej honorowej nazwy przez jak najdłuższy okres czasu [...] bez przerwy stara[ł] się o polepszenie własnych norm uważając, że stare normy można zawsze przekroczyć” (przykazanie ósme). Przykazanie ostatnie przypominało, że poprzez podejmowanie „szczytnych tradycji robotników Związku Radzieckiego” przodownik pracy rozpalał w społeczeństwie „międzynarodowe braterstwo klasy robotniczej i ich [radzieckich robotników] zapal do pracy”<sup>8</sup>. Oprócz odpowiedniej postawy w miejscu pracy od przodowników wymagano także wzorowego zachowania w życiu prywatnym.

śle, w: *Przemysł i społeczeństwo w Polsce Ludowej*, praca zbiorowa pod red. J. Szczepańskiego, Wrocław–Warszawa–Kraków 1969, s. 222–223.

<sup>7</sup> K. Kosiński, *O nową mentalność. Życie codzienne w szkołach 1945–1956*, Warszawa 2000, s. 297; o komunizmie jako ruchu parareligijnym – zob. M. Kula, *Religiopodobny komunizm*, Kraków 2004.

<sup>8</sup> Archiwum Ruchu Zawodowego (dalej – ARZ), Centralna Rada Związków Zawodowych (dalej – CRZZ) Wydział Ekonomiczny, sygn. 140, nłb., Memoriał w sprawie ujednoczenia przepisów o przodowniku pracy, [1949] – za zwrócenie uwagi na ten dokument dziękuję prof. Dariuszowi Jaroszowi.

W latach 1949–1950, kiedy cały kraj ekscytował się Wyścigiem Pokoju (bardziej) i wyścigiem o rekordy w murowaniu (prawdopodobnie mniej), w podkrakowskich wsiach Mogiła i Pleszów rozpoczynano budowę największej inwestycji Planu Sześcioletniego miasta i Kombinatów Nowa Huta. Ostateczna decyzja o lokalizacji huty zapadła w lutym 1949 r., a już w dwa miesiące później na teren budowy wkroczyli pierwsi robotnicy<sup>9</sup>. Przy budowie miasta i kombinatu Nowej Huty, z punktu widzenia władz najważniejszej inwestycji w tamtym okresie, ideologia nierzadko uzyskiwała prymat nad produkcją. Nowa Huta miała być „wiatrem nowych czasów, który na pewno rozpedzi resztki zatęchłej atmosfery i który nada miastu [Krakowowi] piętno socjalistyczne”<sup>10</sup>. Stąd też praktycznie od początku budowy położono bardzo duży nacisk na rozwój współzawodnictwa pracy. Junacy z 51. Brygady PO „SP”, którzy jako pierwsi przybyli na teren budowy nowego miasta bardzo szybko wykonali ponad 300% normy, jednocześnie wzywając pozostałych robotników do przekroczenia ich osiągnięcia<sup>11</sup>. Kolejne rekordy były kwestią czasu – padały wyniki liczone nawet w tysiącach procent<sup>12</sup>. Największy nacisk kładziono jednak na współzawodnictwo murarzy. Zapoczątkowane w połowie 1949 r. na warszawskich budowach przez Michała Krajewskiego „trójki murarskie” i związane z nimi rekordy produkcyjne cieszyły się wówczas dużym poparciem decydentów. Nowohucy murarze nie mogli pozostać w tyle, zaś rekord, który miał paść przy budowie pierwszego socjalistycznego miasta posiadał duże znaczenie propagandowe – „wypadało, żeby w największej inwestycji sześciolatki pojawił się jakiś przodownik, padł jakiś rekord, żeby stało się coś, co by dowodziło hasła, iż ludzie rosną razem z budową, a budowa wraz z ludźmi”<sup>13</sup>. Nie wiadomo, jakie były kryteria wyboru rekordzisty – najprawdopodobniej całość przedsięwzięcia została z góry zaplanowana i z tego

<sup>9</sup> P. Franaszek, *Nowa Huta w systemie gospodarczym PRL*, w: *Nowa Huta – miasto walki i pracy*, red. R. Terlecki, M. Lasota, J. Szarek, Kraków 2002, s. 35; J. Salawiński, *Decyzje o lokalizacji Nowej Huty pod Krakowem. Stan wiedzy*, w: *Narodziny Nowej Huty. Materiały z sesji naukowej odbytej 25 kwietnia 1998 roku*, red. nauk. serii prof. J.M. Małecki, Kraków 1999, s. 77–93; A. Chwalba uważa, że pierwszą grupą robotników, którzy rozpoczęli prace była 51. Brygada Powszechnej Organizacji „Służba Polsce” (dalej – PO „SP”) – tenże, *Dzieje Krakowa. Kraków w latach 1945–1989*, t. 6, Kraków 2004, s. 215; J. Choma pisze, że pierwszą brygadą PO SP była 60. Brygada, która przybyła na teren Nowej Huty w lipcu 1949 r. – tenże, *Z historii wielkiej budowy*, w: *Huta im. Lenina 1950–1970*, Kraków 1970, s. 51; zob. także *Kronika Nowej Huty. Od utworzenia działu projektowania Nowej Huty do Pierwszego spustu surówki wielkopięcowej. Opracował na podstawie materiałów archiwalnych Huty im. Lenina Tadeusz Golaszewski*, Kraków 1955, s. 74–76.

<sup>10</sup> Cyt. za: M. Christian, *Urząd Bezpieczeństwa w Nowej Hucie w latach 1951–1952*, „Zeszyty Historyczne” 1999, nr. 127, s. 48–49.

<sup>11</sup> A. Chwalba, *op.cit.*, s. 215.

<sup>12</sup> H. Wilk, *Realia współzawodnictwa pracy w Nowej Hucie (1949–1956)*, „Dzieje Najnowsze” 2007, nr 2, s. 99–100.

<sup>13</sup> A.K. Wróblewski, *Bez pomników*, w: *Krajobraz ogni. Antologia reportaży o Nowej Hucie*, wybór S. Kozicki i Z. Stolarek, Warszawa 1971, s. 426.

też powodu poszukiwania odpowiednich ludzi poprzedził dość dokładny sondaż. Nowy bohater musiał spełniać kilka warunków – legitymować się odpowiednim pochodzeniem (najlepiej, aby udało się pokazać jego awans – zarówno społeczny, jak i zawodowy), a przede wszystkim podołać fizycznie zadaniu, jakie przed nim stawiano. Takim człowiekiem miał być Piotr Ożański.

Warto w tym miejscu uzupełnić jego biografię. Urodził się 29 czerwca 1925 r. w Mołodyczu, wsi leżącej koło Jarosławia, a nie jak błędnie podano w cytowanej powyżej notce biograficznej w ZSRR. Pochodził z wielodzietnej rodziny – jak podkreślała prasa z okresu – „małorolnego, trzymorgowego chłopca”<sup>14</sup>. Do Nowej Huty przyjechał w według różnych źródeł w 1949 lub 1950 r., gdzie przydzielono go do 51. Brygady Związku Młodzieży Polskiej<sup>15</sup>. Wcześniej przez trzy lata służył w Korpusie Bezpieczeństwa Wewnętrznego (KBW) w Bieszczadach. W wyniku akcji „Wisła” jego rodzina została przesiedlona na tereny województwa olsztyńskiego<sup>16</sup>. Pracę w Nowej Hucie rozpoczął przy wykopach ziemnych, jednak jak pisał Henryk Gołaszewski w swojej *Kronice Nowej Huty*: „ambitny i zdyscyplinowany szybko zdobył sobie sympatię kolegów i przełożonych. Już po paru dniach przesunięto go z wykopów na murarkę. Nowy fach opanował tak dobrze, że wkrótce został nie tylko samodzielnym murarzem, ale nawet przodownikiem murarskim [wykonującym stale po 200% normy]”<sup>17</sup>. W podobnym tonie o Ożańskim pisał inny nowohucki pamiętnikarz: „Piotrek był silny i dość sprytny, więc szybko opanował sztukę brania cegły od podręcznego, pewnego kładzenia jej na murze, chłapnięcia cementem, stuknięcia trzonkiem kielni i brania cegły następnej”<sup>18</sup>. „Wkrótce jako, że z wielkim sercem zabrał się do roboty, awansował na brygadzystę: powierzono jego opiece 22 chłopaków”<sup>19</sup>. Wydawało się zatem, że znaleziono odpowiedniego człowieka. Jako że rekord musiał zostać pobity kolektywnie Ożański dostał do pomocy odpowiednich ludzi: jego zespół „zyskał sobie opinię jednego z najlepszych. Wybijał się dobrą organizacją pracy i co najważniejsze dyscypliną. Jak praca – to praca, a jak odpoczynek, to owszem, odpoczynek, zabawa, humor”. Ożański spełniał także inny wymóg propagandy, był bowiem „jakby wyjęty ze stereotypowego obrazu ludowego bohatera – budowniczego Nowej Huty [...] niski, krępy, silny, z wystającymi kośćmi policzkowymi, o kwadratowej twarzy”<sup>20</sup>.

<sup>14</sup> T. Semik, *Ani z marmuru, ani z żelaza. Kim był przodownik pracy z filmu Wajdy?*, „Gazeta Krakowska” z 7 kwietnia 2000 r.

<sup>15</sup> J. Danek, *Rozpalone cegły*, „Biuletyn Informacyjny Huty im. Lenina” 1974, nr 8–9; *Encyklopedia Nowej Huty*, Kraków 2006, s. 85–86.

<sup>16</sup> M. Siembieda, M. Nycz, *Pijany człowiek z marmuru, rozżalony człowiek z żelaza*, „Wiadomości Kulturalne” z 19 maja 1996 r.

<sup>17</sup> *Kronika Nowej Huty...*, s. 115; „Budujemy Socjalizm” z 22 lipca 1950 r.

<sup>18</sup> A.K. Wróblewski, *op.cit.*, s. 426.

<sup>19</sup> J. Danek, *op.cit.*

<sup>20</sup> A. Chwalba, *op.cit.*, s. 215.

Datę próby bicia rekordu także wybrano nieprzypadkowo. Postanowiono uczcić w ten sposób kolejną rocznicę ogłoszenia Manifestu PKWN. Taka praktyka była wówczas wszechobecna. Kalendarz świąt socjalistycznych według Piotra Osęki składał się z co najmniej dwudziestu obchodzonych rocznic, świąt państwowych czy też branżowych. Praktycznie każde z nich było czczone przez robotników podejmowaniem zobowiązań zwiększenia produkcji i przekraczania norm. Jako że rangę święta wyznaczała liczba i wartość zobowiązań, toteż na czoło wybijały się: 1 maja i 22 lipca – tzw. imieniny i urodziny systemu<sup>21</sup>.

Według oficjalnej propagandy pomysł bicia rekordu murarskiego wyszedł od samego Ożańskiego. „Od dawna już myślałem o ustanowieniu nowego wyczynu – mówił w wypowiedzi dla „Budujemy Socjalizm”. Dążenia moje stały się realne z chwilą, kiedy dowiedziałem się, że przy zabetonowanym już bloku nr 2 miasta Nowej Huty można by przystąpić do ustanowienia nowego wyczynu. Na trzy dni przed rozpoczęciem pracy otrzymałem wiadomość, że S[połeczne]P[przedsiębiorstwo]B[udowy] zgadza się abyśmy przystąpili do budowy bloku nr 2. Było to wieczorem 11 bm [lipca]. Wszyscy moi koledzy, z którymi miałem zamiar przystąpić do wyczynu już się pokładli spać. Przebudziłem ich i przedstawiłem im mój projekt. Miało nas przystąpić do wyczynu sześciu. Naszym wyczynem chcieliśmy uczcić 6 rocznicę Manifestu Lipcowego”<sup>22</sup>. W podobnym tonie całą sytuację opisuje Henryk Gołaszewski: „[Ożański] pierwszy rzucił myśl, żeby pobić w Nowej Hucie rekord Polski, który posiadali dotychczas murarze warszawscy. ZMP-owcy przyklasnęli inicjatywie i powzięli odpowiednią uchwałę. Ustalono z dyrekcją Budowy, że próba przeprowadzona będzie przy wymurówce z betonowanego już bloku nr 2 Osiedla A-Południe. Ożański przystąpił niezwłocznie do pracy przygotowawczych. 11 lipca odbyła się krótka narada brygady, stającej do rekordowej próby. Przełamano ostatecznie wszelkie wahania. Jako cel wyznaczono ułożenie 24 tys. cegieł w ciągu 8 godzin przez sześćoosobową grupę 51. Brygady Ochotniczej ZMP”<sup>23</sup>. Po dokładnym podziale obowiązków między członków dwóch trójek murarskich i przygotowaniu materiału rankiem, 14 lipca 1950 r., przystąpiono do bicia rekordu. „Nad postępem wymurówki cały czas czuwa specjalna komisja, notująca dokładnie postęp prac – relacjonował w niemal »sportowym« stylu Henryk Gołaszewski. Krzywa chronometrażu idzie gwałtownie w górę. Nie 4500 cegieł w ciągu dwóch godzin, jak było zaplanowane, lecz 6720 cegieł ułożono w przeciągu godziny i 20 minut. Następuje kilkuminutowa przerwa z powodu awarii betoniarki. Wykorzystano ją na omówienie dotychczasowych wyników, wprowadzenie drobnych poprawek do wyposażenia murarzy i zbadanie, czy zdrowiu ich nic nie zagraża. Jest dzień słoneczny, gorący, jednakże

<sup>21</sup> P. Osęka, *Rytuały stalinizmu. Oficjalne święta i uroczystości rocznicowe w Polsce 1944–1956*, Warszawa 2007, s. 107.

<sup>22</sup> „Budujemy Socjalizm” z 22 lipca 1950 r.

<sup>23</sup> *Kronika Nowej Huty...*, s. 115.

racjonalna organizacja pracy i dobra kondycja fizyczna junaków sprawiają, że wysiłku prawie na nich nie znać. Zespoły trójkowe okrążają coraz szybciej i coraz sprawniej obszar budowy. Zainteresowanie organizacji ZMP-owskiej, Dyrekcji Budowy i załogi tym poważnym wyczynem ZMP-owców jest wielkie. Dodaje to energii ambitnemu zespołowi. Trójki idą równomiernie na przód, nikt nie pozostaje w tyle, nikt nie usiłuje uchylić się od pracy. Po ośmiu godzinach pracy dokonano obliczeń. Dotychczasowy młodzieżowy rekord murarski został poważnie przekroczony. Zetempowska brygada Muranowa ułożyła w ciągu 8 godzin 14 000 cegieł, podczas gdy brygada Ożańskiego wymurowała 34 728, wykonując tym samym normę dzienną w 525,5%. Jest to pierwsze poważniejsze osiągnięcie ZMP-owców w Nowej Hucie<sup>24</sup>. Ożański w cytowanej już wypowiedzi dla „Budujemy Socjalizm” chwalił swoich kolegów: „Wszyscy koledzy pracowali bardzo dobrze. Nikt nie pozostawał w tyle. Wszyscy szli równomiernie naprzód<sup>25</sup>. W trakcie uroczystych obchodów szóstej rocznicy PKWN Piotr Ożański został udekorowany Sztandarem Pracy II Klasy, zaś uroczystość zakończyła defilada budowniczych<sup>26</sup>.

Na jednym rekordzie nie zamierzano poprzestawać. Kolejny, ekipa Ożańskiego ustanowiła dwa miesiące później – 26 września 1950 r., tym razem dla uczczenia 33. rocznicy Rewolucji Październikowej. Kilkakrotnie cytowany już Henryk Gołaszewski tak opisał tę próbę: „Dla uczczenia 33 Rocznic Rewolucji Październikowej zespół murarski ZMP P.[iotra] Ożańskiego i St.[anislawa] Szczygła [powinno być Szczygły] postanowił pobić swój dotychczasowy rekord. Zespół postanowił ułożyć w ciągu 8 godzin około 50 tysięcy cegieł. Poprzedni, lipcowy rekord wynosił 34 tysiące. Ponieważ zespół podnosił stale swoje kwalifikacje, junacy postawili sobie wyższe, ambitniejsze zadanie. Do próby pobicia rekordu stanęło ich dwunastu [...]. Zainteresowanie murarzy Nowej Huty nową próbą było ogromne. Nie obyło się też bez pewnej niechęci zwłaszcza ze strony starszych murarzy. Przygotowano w dostatecznej ilości materiał i wszelkie urządzenia pomocnicze, jak np. szablony i sprzęt murarski. O godz. 8 rano, w upalnym słońcu, zespół rozpoczął prace, której przebieg był żywo obserwowany i krytykowany. Próba przeprowadzona była przy wymurówce murów zewnętrznych i ściany działowej nośnej, grubości 51 cm. Ku podziwowi kolegów brygada Ożańskiego rozwinęła tak wielkie tempo, że mury rosły wprost w oczach<sup>27</sup>. I wtedy właśnie zdarzyła się sytuacja, którą do legendy przeniósł film Andrzeja Wajdy „Człowiek z marmuru” – murarzowi podrzucano słynną „gorącą cegłę” – „I właśnie w momencie największego nasilenia pracy wydarzył

<sup>24</sup> *Ibidem*, s. 115–116.

<sup>25</sup> „Budujemy Socjalizm” z 22 lipca 1950 r.

<sup>26</sup> *Kronika Nowej Huty...*, s. 118–119.

<sup>27</sup> *Ibidem*, s. 137.

się wypadek, który mógł zniweczyć ambitny zryw ZMP-owców. Uwaga murarzy skupiona była na tym, by coraz sprawniej wykonywać swoje czynności, łączące się w łańcuch budowania. Nikt też nie zauważył, że jakaś zbrodnicza ręka podłożyła brygadziście rozpaloną cegłę. Nietrudno to przyszło, bo obok paliło się ognisko, przy którym robotnicy podgrzewali lepik do izolacji. Ożański w ostatniej chwili cofnął rękę. Zrobił nawet awanturę podreżnemu o nieuwagę, ale zaraz zorientował się, że nie był to przypadek. Ktoś tę cegłę musiał podłożyć, ale kto? Musiał to być ktoś, komu zależało na tym, żeby hamować budowę Nowej Huty. Zrobiło się zbiegowisko, ale pracę natychmiast podjęto. Może właśnie gniew na wroga klasowego sprawił, że 12 junaków wybudowało w ciągu 8 godzin 66 232 cegły. Jest to wielkie osiągnięcie, z którego budowniczy NH są słusznie dumni. Zwłaszcza dla młodzieży nowy rekord stanowi ważny etap w stałym postępie tempa i jakości pracy<sup>28</sup>.

W *Kronice Nowej Huty* Ożański w ostatniej chwili cofnął rękę<sup>29</sup>, według innych źródeł, podobnie zresztą jak w filmie przodownik pracy uległ poparzeniu<sup>30</sup>. Aleksander Szczygło, syn Stanisława Szczygły, murarza, który uczestniczył w obu próbach bicia rekordu, i siostry Ożańskiego, Stefanii, twierdzi, że jego „wuj nie cofnął ręki”, zaś „opowieść o spisku przeciwko rodzinnej brygadzie przodowników pracy stała się [...] legendą opowiadaną przy okazji kolejnych imienin, chrztów czy ślubów<sup>31</sup>. Nigdy nie ustalono, kto i dlaczego podrzucił murarzowi „rozzarzoną cegłę”. Ryszard, najmłodszy syn przodownika podejrzewał kolegów swojego ojca z pracy. Mówił: „Myślę, że koledzy [...] nie wytrzymałi tego morderczego współzawodnictwa, które on podkręcał. Nie rozumieli, co przez nie chce osiągnąć<sup>32</sup>”.

Ostatecznie, jak donosi zresztą *Kronika* rekord został pobity i jednocześnie, używając terminologii sportowej „wyśrubowany na niebotyczny poziom”, zaś fama o nowym rekordziście „poszła w Polskę<sup>33</sup>. Piotr Ożański z dnia na dzień stał się bohaterem, awansował na stanowisko inspektora budowlanego, wszedł do Zarządu Powiatowego ZMP, został członkiem Powiatowego Komitetu Obrońców Pokoju, a także delegatem na Kongres Obrońców Pokoju w Warszawie<sup>34</sup>.

<sup>28</sup> *Ibidem*, s. 138.

<sup>29</sup> M. Siembieda, M. Nycz, *op.cit.*; J. Denek, *op.cit.*

<sup>30</sup> K. Kobylarczyk, *Człowiek Kanciasty*, „Dziennik Polski” z 27 stycznia 2006 r., T. Binek, *Śląsk, wojna, Kresy, Wrocław, Nowa Huta. Wspomnienia 1930–1960*, Kraków 1997, s. 113.

<sup>31</sup> S. Sowuła, *Jestem siostrzeńcem człowieka z marmuru*, „Duży Format”, dodatek do „Gazety Wyborczej” z 5 grudnia 2006 r.

<sup>32</sup> T. Semik, *Ani z marmuru, ani z żelaza*, „Gazeta Krakowska” z 7 kwietnia 2000 r.; por. A. Chwalba, *op.cit.*, s. 216.

<sup>33</sup> Archiwum Państwowe w Krakowie (dalej – APKr), Okręgowa Rada Związków Zawodowych w Krakowie (dalej – ORZZ Kraków), paczka 262, sygn. 2641, k. 3, Analiza udziału młodzieży na odcinku produkcji w roku 1950 na terenie Nowej Huty dla Kom. Pow. Partii.

<sup>34</sup> „Budujemy Socjalizm” z 22 i 29 sierpnia 1950 r.



8 stycznia 1951 r. wezwał młodzieżowe załogi hutnicze do przedterminowego wykonania dostaw dla Nowej Huty<sup>35</sup>.

Jednakże nawet wtedy, kiedy był u szczytu sławy, zdarzały się momenty, że nad ideologią górowały napięte plany i problemy ekonomiczne: 6 września 1950 r. Ożański wraz z pomocnikami przystąpił do budowy szybkościowca<sup>36</sup>. Początkowo budowa cieszyła się bardzo dużym zainteresowaniem administracji, związków zawodowych i organizacji partyjnej. Jednak w miarę jej trwania zainteresowanie słabło, zaczynało brakować materiałów. W ciągu trzech miesięcy wybudowano jedynie dwie kondygnacje<sup>37</sup>. Wydaje się (biorąc pod uwagę datę – miało to miejsce między udanymi próbami bicia rekordów), że cała budowa była pomyślana jako kolejna próba bicia rekordu i nie wiadomo, dlaczego pomysł ten został zarzucony.

Andrzej Chwalba pisze, że życie osobiste przodownika także zostało podporządkowane ideologii – „gdy brał ślub, wyłącznie cywilny, to o jego wybrance, przodownicy, decydowała partia”<sup>38</sup>. Ten wątek wymaga jednak rozwinięcia. Otóż ślub Piotra Ożańskiego i Stanisławy Ostasz, pochodzącej z Myślenic murarki, którą zawodu uczył przyszły mąż, tak naprawdę się nie odbył, a dokładniej odbył się dopiero rok później. Ze względu na niski wiek panny młodej (miała wtedy dopiero skończone piętnaście lat) urzędnik stanu cywilnego nie chciał zgodzić się na udzielenie ślubu. Nie pomogły prośby i groźby oficera UB. Jednak ze względu na czekającą przed Urzędem ekipę Kroniki Filmowej postanowiono udać, że ślub się odbył<sup>39</sup>.

Na zakończenie swojej kariery rekordzisty Piotr Ożański ustanowił jeszcze jeden rekord – dla uczczenia Złotu Młodych Bojowników o Pokój w Berlinie jego trójka murarska pracując już w warunkach funkcjonowania nowych, podwyższonych norm, w ciągu ośmiogodzinnej zmiany ułożyła 28 740 cegieł (838%)<sup>40</sup>. Ten moment jest swoistą klamrą spinającą pierwszy, „nowohucki” okres życia przodownika. Od tego momentu jego postać nagle znika z gazet.

Co takiego się stało, że Ożański nagle stracił, lub został strącony z pozycji bohatera? Ewentualną odpowiedź na to pytanie można odnaleźć w aktach związkowych. W sprawozdaniu z rozwoju współzawodnictwa przy analizie pracy „wysuniętych przodowników [...] na stanowiska wyższe” możemy przeczytać, że z 6 osób, które awansowały 5 wywiązywało się ze swoich obowiązków bez

<sup>35</sup> A. Chwalba, *op.cit.*, s. 216.

<sup>36</sup> Potoczna nazwa budynku wzniesionego w ciągu kilkunastu, bądź kilkadziesiąt dni.

<sup>37</sup> „Budujemy Socjalizm” z 28 listopada 1950 r.

<sup>38</sup> A. Chwalba, *op.cit.*, s. 216; zob. także Z. Zawadzki, *Wspomnienie „Moje 370 proc. normy”*, w: *Miejsce w historii. Materiały z sesji popularno-naukowej ZMP na ziemi krakowskiej 1948–1956. Nowa Huta – 14 czerwca 1975*, Kraków 1976, s. 113.

<sup>39</sup> M. Siembieda, M. Nycz, *op.cit.*, K. Kobylarczyk, *op.cit.*; Z. Zawadzki, *op.cit.*, s. 113.

<sup>40</sup> „Budujemy Socjalizm” z 29 lipca 1951 r.

zastrzeżeń, „a jedynie Orzański [sic!] swoim zachowaniem się (pije wódkę) nie daje pełnej satysfakcji”<sup>41</sup>. Według cytowanego już tutaj A.K. Wróblewskiego początkiem końca „kariery” Piotra Ożańskiego był wspomniany wcześniej Kongres Obrońców Pokoju: „*Trybuna Ludu* uwieczniła moment jego serdecznego uścisku, i to nie dłoń w dłoń, ale uścisku wół z towarzyszem Bierutem. Nic dziwnego, że kiedy wrócił potem do Nowej Huty, trudno mu było ugiąć karku i że przy pierwszej lepszej okazji, kiedy uparł się, że czegoś tam nie zrobi, bo on wie lepiej, wypomniano mu kupione na raty, następnie przepite i niespłacone meble. Ci, którzy się z nim ściskali w ślad za towarzyszem Bierutem, nagle gdzieś się zapodzieli, nikt nie miał ochoty go bronić i tak wczorajszy delegat został zmuszony do podpisania wymówienia z pracy, a następnie do opuszczenia Nowej Huty. Nikt go nie żegnał, nikt nie mówił »do zobaczenia«. Po cichu i samotnie primadonna jednego sezonu opuszcza scenę swojej wielkiej sławy”<sup>42</sup>. Podobnie uważa Andrzej Chwalba, który pisze: „Ożański był obwożony i pokazywany jak małpka w klatce. Wszędzie wzywał do bicia rekordów, do walki o wykorzystywanie każdej minuty, do wzmożenia tempa budownictwa Nowej Huty. [...] W końcu bohater tego wszystkiego nie udźwignął. Źle się czuł w nowej, sztucznej rzeczywistości. Rozpił się i przestał być partii potrzebny”<sup>43</sup>. Został wydany z PZPR i zwolniony z pracy za alkoholizm w 1952 r.<sup>44</sup>

W tym miejscu odsłania się najtragiczniejszy rozdział z życia Piotra Ożańskiego. Jego problemy z alkoholem zaczęły się jeszcze w czasie służby w Korpusie Bezpieczeństwa Wewnętrznego. Maciej Siembieda i Marek Nycz piszą: „kiedy sotnie UPA dawały odetchnąć – pił na umór, jak wszyscy w plutonie”. Podobnie było kiedy przeniósł się do Nowej Huty, jednak sytuacja wymknęła się całkowicie spod kontroli po rekordach – przepił mieszkanie, jakie otrzymał w prezencie ślubnym, będąc pod wpływem alkoholu przyjmował delegację z Korei, w podobnym stanie przemawiał na Kongresie Obrońców Pokoju (Maciej Mieźian mówi: „Wszedł na mównicę i nie mógł powiedzieć ani słowa. Ledwo ustał”)<sup>45</sup>. Awansowany na inspektora budowlanego zaczął zarabiać 900 zł, jedną trzecią poprzedniej pensji. Nie poradził sobie na nowym stanowisku, co tylko pogłębiło

---

<sup>41</sup> APKr, ORZZ Kraków, paczka 52 sygn. 1089, k. 419, Sprawozdanie z rozwoju akcji współzawodnictwa pracy i wykorzystania funduszy współzawodnictwa pracy 0,8% w Nowej Hucie, [XI 1951?]; Komitet Wojewódzki Powszechnej Organizacji „Służba Polsce” w Krakowie (dalej – PO „SP” Kraków), sygn. 887, nlb., Notatka o sytuacji wśród młodzieży zatrudnionej przy budowie Nowej Huty, [1951].

<sup>42</sup> *Ibidem*.

<sup>43</sup> A. Chwalba, *op.cit.*, s. 216; D. Terakowska, *30 lat Nowej Huty. Trochę prawdy, trochę legendy*, „Przekrój” 1979, nr 1772.

<sup>44</sup> K.E. Lebov, *Public workers, private lives: Youth Brigades in Nowa Huta in the 1950s*, „Contemporary European Review” 2001, vol. 10, p. 2, s. 218, Lebov określa postać Ożańskiego jako „another of Ważyk’s lost souls”.

<sup>45</sup> M. Siembieda, M. Nycz, *op.cit.*; K. Kobylarczyk, *op.cit.*

jego słabości. Ostatecznie wraz z rodziną opuścił Nową Hutę i przeniósł się w olsztyńskie<sup>46</sup>.

Tam także nie poradził sobie. Jako bohater z pierwszych stron gazet z miejsca został przewodniczącym spółdzielni produkcyjnej we Frankowie. Brakowało mu przygotowania teoretycznego, a ponadto wciąż dużo pił. Dość barwnie opisują ten epizod z życia Ożańskiego Siembieda i Nycz: „Defraudował państwowy majątek, brał z banku spółdzielcze pieniądze i rozrzucił je ludziom na ulicy. Co ucziwsi oddawali – inni nie. Więc ścigała go milicja, a on uciekał przed nią konno po polach. I tak złapali. Dostał wyrok. Przed więzieniem uciekł do [Nowej] Huty, do dawnej brygady”<sup>47</sup>.

Do Nowej Huty Piotr Ożański powrócił na przełomie 1956 i 1957 r. Już nie wrócił do murowania. Zaczął pracować w hucie, w Zakładzie Koksowniczym, potem na wydziale Walcownia Karoseryjna. Problemy z alkoholem odbijały się coraz bardziej na jego życiu osobistym. Ostatecznie w 1973 r. doszło do rozwodu. W 1980 r. przeszedł na rentę, podejmując jednocześnie pracę na pół etatu w Kombinacie Budownictwa Miejskiego Osiedla Teatralnego. 14 czerwca 1988 r. umarł na wylew.

Losy Piotra Ożańskiego prawdopodobnie nie są typowe dla ówczesnych bohaterów – przodowników pracy, ale skłaniają do kilku refleksji nad całością ruchu przodownictwa i współzawodnictwa pracy. Przede wszystkim sam styl pracy robotników, ich pogoń za wynikiem, musiał budzić różnego rodzaju wątpliwości. Po latach także sam Ożański przyznał: „To nie była murarska robota, to był sport [...] mój plac budowy szykowali przez dwa tygodnie. Inżynierowie, technicy, codziennie zajeżdżał dyrektor i się przyglądał, wszystko było wyrównane, wyprzątnięte, a najważniejsze, że miałem specjalnie dobrany materiał, cegłę nie z rozbiórki i niepopękaną. Jak robiłem na co dzień, to musiałem latać do magazyniera, do kierownika, to się zacięło, tego nie dowieźli i tak schodziło pół dniówki. Ja pobiłem ten rekord, ale oni mi w tym pomogli”<sup>48</sup>. Także Stefan Słysz, dowódca 51. Brygady ZMP odczarował nieco wyczyn Ożańskiego: „Jego rekord, oczywiście, był naciągany. Zresztą i ściana domu, na którym ten rekord padł, ma wychylenie od pionu przeszło dziesięć centymetrów”, jednocześnie przyznając, że nie chodziło tylko o sam rekord: „potrzebny był ktoś, kto stanowiłby ostrogę dla młodych, coś co by ich zagrzewało. Stworzyliśmy Ożańskiego. [...] W pierwszym okresie [bicie rekordów] spełniało jednak nieocenioną funkcję wychowawczą”<sup>49</sup>. Jeden z inżynierów, który rejestrował i nadzorował rekordowe próby Ożańskiego także nie pozostawiał wątpliwości co do intencji rekordów:

<sup>46</sup> K. Kobylarczyk, *op.cit.*

<sup>47</sup> M. Siembieda, M. Nycz, *op.cit.*; por. K. Kobylarczyk, *op.cit.*

<sup>48</sup> A.K. Wróblewski, *op.cit.*, s. 425–426; zob. także „Budujemy Socjalizm” z 26 września 1950 r.

<sup>49</sup> S. Harasimiuk, *Warianty*, Kraków 1971, s. 39–40.

„choć starano się wielokrotnie zdewaluować a nawet ośmieszyć ówczesne wysiłki zmierzające do bicia rekordów, to przecież miały one zupełnie inne cele niż starano się to później przypisać. Chodziło nie o tworzenie młodzieżowych bohaterów pracy, choć to także miało wielkie znaczenie, ale przede wszystkim naukę organizacji pracy. Jeśli tworzone trójki to po to, by wykorzystać będącego tam najlepszego fachowca. On bowiem kładł cegły a dwóch pozostałych było pomocnikami. Oczywiście, musiała zagrać organizacja pracy, czyli, że musiał być przygotowany pod ręką cały potrzebny do tego materiał. To, że robiono z bicia rekordów pokazówki, gdzie paru pracowało a dziesiątki innych przyglądało się, nie było winą samych uczestników”<sup>50</sup>.

Jednocześnie jednak Ożański był dumny ze swoich dokonań. W rozmowie z Dorotą Terakowską mówił: „Tego rekordu nikt dziś nie pobił. I nie pobije. [...] bez tych moich rąk, bez moich rekordów nie byłoby Nowej Huty. [...] Te nasze rekordy, wielkie zdjęcia przodowników nie były na pokaz, o nie, były po to, żeby udowodnić: tak właśnie można, właśnie tak: 66 323 cegły. [...] Trza tylko było tyle serca i chęci, ile myśmy mieli w tych latach”<sup>51</sup>. Wypowiedź tę można powiązać z opisywanym przez Marka Wierzbickiego mitem „bohaterskiego zrywu młodego pokolenia robotników na zew partii”<sup>52</sup> i Henryka Słabka, który pisał o „odreagowywaniu okresu okupacji”<sup>53</sup>. Nieprzypadkowo decydenci ofertę współzawodnictwa pracy kierowali przede wszystkim do młodzieży. Władza faworyzowała młodzież i młodość<sup>54</sup>, zaś wyścig pracy stwarzał młodym robotnikom dużą okazję do szybkiego awansu w hierarchii zakładu, zyskania lepszej pozycji pośród robotników oraz co mogło być nawet najważniejsze – sławę. Z tymi ustaleniami korespondują badania Marka Wierzbickiego, który twierdził, że głównymi motywami kierującymi młodymi robotnikami były względy materialne, zaś motywacja ideologiczna, nawet jeśli istniała, to została skutecznie wyparta przez pobudki ekonomiczne<sup>55</sup>. Młodzież była także bardziej otwarta na nowe sposoby pracy, jakimi posługiwali się przodownicy pracy, a które to były

<sup>50</sup> M. Oleksy, *Odchodzenie w niepamięć*, „Głos Nowej Huty” 1983, nr 15.

<sup>51</sup> D. Terakowska, *op.cit.*; Dorota Gut opisując nowohuckich przodowników pracy pisała: „byli idealistami, którzy wierzyli w to, co robili. Ci młodzi ludzie, którzy przybyli tutaj, by budować Nową Hutę, nie pytali jak dużo zarobią, ale co jest do zrobienia [...]. Spontaniczność i entuzjazm były wszechobecne”. Cyt. za: K.E. Lebow, *op.cit.*, s. 210.

<sup>52</sup> M. Wierzbicki, *Związek Młodzieży Polskiej i jego członkowie*, Warszawa 2006, s. 163.

<sup>53</sup> H. Słabek, *Obraz robotników polskich w świetle ich świadectw własnych i statystyki 1945-1989*, Warszawa–Kutno 2004, s. 180; por. *Kariera bezrobotnego*, w: *Pamiętniki młodzieży robotniczej. Robotnicze pokolenia*, t. 2, Warszawa 1980, s. 29.

<sup>54</sup> B. Brzostek *Robotnicy Warszawy. Konflikty codzienne (1950–1954)*, Warszawa 2002, s. 71; H. Świda-Ziemia, *Człowiek wewnętrznie zniewolony. Problemy psychosocjologiczne minionej formacji*, Warszawa 1998, s. 218; W. Tomasiak, *Awansu społecznego temat*, w: *Słownik realizmu socjalistycznego*, red. Z. Łapiński i W. Tomasiak, Kraków 2004, s. 17.

<sup>55</sup> M. Wierzbicki, *op.cit.*, s. 165–166.

powszechnie krytykowane przez „starych”. Taki wypadek miał miejsce w Nowej Hucie, gdzie młodzi murarze, do tej pory pracujący zespołowo (prawdopodobnie jako „trójka”) po dołączeniu ich do starszych robotników nie chcieli już pracować w zespole. Niewątpliwie zmiana nastąpiła po „interwencji” tych drugich. Aby zapobiec dalszym tego rodzaju wypadkom zamierzano „tak popracować, aby ci starzy konserwatyści nie mieli tak dużego wpływa na tych młodych robotników”<sup>56</sup>. Zresztą tego typu konflikt był niejako wpisany we wzorzec osobowy przodownika pracy, który musiał się zmagać nie tylko z warunkami pracy, ale także z opozycją między robotnikami.

Sam awans społeczny i zawodowy przodowników pracy był dość złożonym procesem, nierzadko absolutnie niepokrywającym się z jego propagandowym obliczem<sup>57</sup>. Lewis H. Siegelbaum, prowadzący badania nad ruchem stachanowskim w ZSRR przed wybuchem II wojny światowej, ustalił, że awans społeczny i zawodowy oraz związane z przodownictwem pracy nagrody i przywileje dostępne były dość wąskiej (liczącej około 140 osób) grupie najbardziej znanych stachanowców – prekursorów ruchu. Każdy z nich został odznaczony Orderem Lenina czy też Czerwonego Sztandaru Pracy. Kolejną grupę stanowili stachanowcy, którzy odznaczyli się wprowadzeniem jakiegoś usprawnienia technicznego, ewentualnie mogli poszczycić się rekordem, o którym wspomniano w prasie ogólnokrajowej. Ich liczbę szacowano na kilkuset. Następni w hierarchii byli stachanowcy z mniejszych zakładów pracy, rozpoznawani na szczeblu lokalnym. Ostatnią grupę stanowili robotnicy, którzy okazjonalnie mogli stać się stachanowcami. Często było to wynikiem jednorazowego przekroczenia norm<sup>58</sup>. Podobnie było w powojennej Polsce – tych najbardziej znanych nazwisk można wymienić kilka, najwyżej kilkanaście – Wincenty Pstrowski, Franciszek Apryas, Wanda Gościmińska, Michał Krajewski, Bogdan i Rudolf Bugdołowie, Wiktor Markiewka, Stanisław Sołdek. Ustanowiony 2 lipca 1949 r. Order Budowniczych Polski Ludowej<sup>59</sup>, najwyższe odznaczenie państwowe w tym czasie, został nadany po raz pierwszy 22 lipca 1949 r. Pośród pierwszych ośmiu odznaczonych osób, które „zasłużyły się [...] wybitną działalnością lub wybitnymi czynami w dziedzinie [...] gospodarki narodowej, zwłaszcza przez inicjowanie współzawodnicstwa pracy albo przodownictwa pracy” znaleźli się: Wincenty Pstrowski

---

<sup>56</sup> Archiwum Akt Nowych (dalej – AAN), Komitet Centralny Polskiej Zjednoczonej Partii Robotniczej (dalej – KC PZPR), sygn. 237/IX-84, k. 167, Stenogram ogólnokrajowej Narady Aktywu Partyjno-Gospodarczego Budownictwa, odbytej w dn. 13 VII 1952 r.

<sup>57</sup> Zob. np. J.L. Franczyk, *Awans społeczny budowniczych Nowej Huty – blaski i cienie*, w: *Dla władzy, obok władzy, przeciw władzy. Postawy robotników wielkich ośrodków przemysłowych w PRL*, red. J. Neja, Warszawa 2005, s. 46 i nn.

<sup>58</sup> L.H. Siegelbaum, *Stakhanovism and politics of productivity in the USSR, 1935–1941*, Cambridge 1988, s. 179–183.

<sup>59</sup> „Dziennik Ustaw” 1949, nr 41, poz. 300.

(pośmiertnie), Franciszek Apryas, Wanda Gościmińska, Michał Krajewski oraz Stanisław Mazur. Z tej grupy tylko Mazur był rolnikiem, pozostałe osoby to przedstawiciele górnictwa (Apryas, Pstrowski), przemysłu włókienniczego (Gościmińska) i budowlanego (Krajewski). Rada Ministrów uchwałą z 30 czerwca 1949 r. ustanowiła odznakę „Przodownika Pracy” i „Zasłużonego Przodownika Pracy”<sup>60</sup>. Ta siedmioramienna gwiazda z podobizną Pstrowskiego<sup>61</sup>, w latach 1950–1955 została przyznana ponad 26 tysiącom robotników różnych przemysłów (bez górnictwa i przemysłu metalowego), zaś tytuł zasłużonego przodownika pracy prawie 700 robotnikom. Piotr Ożański natomiast nigdy nie wszedł do swoistego „Panteonu Bohaterów Polski Ludowej”. Nie doczekał się własnej broszurki w serii „Biblioteka Przodowników Pracy”. Zniknął także z propagandowego obrazu Nowej Huty – oficjalna prasa nie przypominała jego rekordów. Synowie i znajomi Ożańskiego uważają, że został on bezwzględnie wykorzystany przez propagandę: „jego harówkę ktoś zauważył, wyciągnął do góry. [...] najpierw był sławny, a potem wszyscy o nim zapomnieli, po prostu naiwny chłopak ze wsi. Najpierw pili z nim wszyscy [...] a potem wszyscy go zostawili”<sup>62</sup>. Teresa Semik napisała: „Zdjęto ze ściany jego plakat – bohatera pracy socjalistycznej, ale człowiek pozostał”<sup>63</sup>.

Dopiero „Człowiek z marmuru” Andrzeja Wajdy przypomniał byłego bohatera. Sam Ożański w filmie pojawia się kilkakrotnie: w obrazach z Kroniki Filmowej podczas murowania w nieodłącznej czapce, jak z obrazu Erwina Czerwenki „Nowa Huta” (Portret murarza Piotra Ożańskiego) oraz jako uczestnik pochodu pierwszomajowego. W cytowanej już rozmowie z Dorotą Terakowską powiedział o filmie: „Cała Huta mi powiedziała tak: Pietrek, ty jesteś ten Birkut [...], bo tobie podano gorącą cegłę. Ale to i ja, i nie ja. Bo Birkut potem ubrał się w gang i jeździł po akademiach, w urzędniki poszedł [...] ja robotnik jak byłem, tak jestem”<sup>64</sup>. W 1989 r., w nieco ponad rok po śmierci Ożańskiego, sztukę *Człowiek z marmuru – początek i koniec* na podstawie scenariusza Joanny Olczak-Ronikier w reżyserii Krzysztofa Orzechowskiego wystawiono w nowohuckim Teatrze Ludowym. Jednak dopiero przełom 2005 i 2006 r. przyniósł swoisty renesans przodownika, czego ukoronowaniem była wspomniana we wstępie uchwała Rady Miejskiej miasta Krakowa o nadaniu imienia Piotra Ożańskiego jednemu z nowohuckich placów<sup>65</sup>.

<sup>60</sup> „Monitor Polski” 1949, A–46, poz. 626.

<sup>61</sup> „Monitor Polski” 1950, A–121, poz. 337.

<sup>62</sup> „Gazeta Wyborcza” (Kraków) z 26 października 2005 r.

<sup>63</sup> T. Semik, *op.cit.*

<sup>64</sup> D. Terakowska, *op.cit.*

<sup>65</sup> Por. przypis 2.

\* \* \*

W świetle powyższych ustaleń wydaje się, że Piotr Ożański bardziej lub mniej nieświadomie stał się ofiarą ideologii, która wymagała od ludzi całkowitego poświęcenia, gwarantując tak naprawdę niewiele w zamian. Przywileje dla przodowników pracy, ich awans – jak pokazują badania – bardzo często pozostawały wyłącznie w sferze propagandy. Władza potrzebowała swoistego manekina, na którym wieszano kolejne medale, który był nośnikiem określonych cech wzorca propagandowego, najcenniejszych z punktu widzenia decydentów.

Na marginesie wypada zauważyć, że podczas gdy Piotr Ożański „powrócił” do Nowej Huty, to inicjator współzawodnictwa – Wincenty Pstrowski stracił swoją ulicę w Warszawie na rzecz Zgrupowania AK „Kampinos” oraz patronat nad Politechniką Śląską w Gliwicach, który sprawował nieprzerwanie od 1951 do października 2006 r.<sup>66</sup>

---

<sup>66</sup> „Gazeta Wyborcza” (Warszawa) z 1 grudnia 2006 r. i „Gazeta Wyborcza” (Katowice) z 18 października 2006 r.